

PIOTR BOREK

Joachim Jerlicz – pamiętnikarz XVII-wieczny

Joachim Jerlicz jest mniej znanym pamiętnikarzem XVII wieku. Minęło blisko półtora wieku od pierwszej i jak dotąd jedynej edycji jego dzieła, dokonanej przez Kazimierza Władysława Wójcickiego¹. Zbieracz „pamiętek historycznych” poświęcił też twórcy *Latopiśca* krótki szkic publikowany na łamach „Biblioteki Warszawskiej”, w którym dokonał streszczenia latopisu². Przygotował ponadto biogram Jerlicza do *Encyklopedii powszechnej* Samuela Orgelbranda³. Próbę ustalenia chronologii powstawania „kroniczki” podjął Wiktor Czermak w szkicu *Kilka słów o pamiętnikach polskich XVII wieku*⁴. Z prac późniejszych na uwagę zasługują wzmianki Kazimierza Chodynickiego o pamiętnikarzu w monumentalnej pracy *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska*⁵, oraz szkice Zbignie-

¹ Podaję pełny tytuł dzieła: J. Jerlicz: *Latopisiec albo kroniczka różnych spraw i dziejów dawnych i terażniejszych czasów, z wieku i życia mego na tym padole świata, ile pamięć mogła znośić i wiedzieć, o czem z czytania jako i z widzenia na piśmie po sobie wkrótce i na potomne czasy potomkom moim zostawuję; chcącemu wiedzieć z czytania tych książek w posiedzeniu przy dobrej myśli dla zabawy, pod rokiem od narodzenia Syna Bożego w Trójcy Jedynej, Twórcę wszego Pana Wieku-istego*, 1620, t. 1–2. Wydał z rękopisu K.W. Wójcicki. Warszawa 1853.

² K.W. Wójcicki: *Joachim Jerlicz i „Latopisiec albo kroniczka” jego od r. 1620 do 1673*. „Biblioteka Warszawska” 1852, t. 2, s. 189–204.

³ S. Orgelbrand: *Encyklopedia powszechna*. Warszawa 1893, t. 13, s. 255–257; zob. też hasło opracowane przez Jana Perdenie. W: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław-Warszawa 1964–1965, t. 11, s. 175–176.

⁴ W. Czermak: *Kilka słów o pamiętnikach polskich XVII wieku*. „Ateneum” 1896, t. 4. Cytuję według przedruku w tomie: *Szkice historyczne*. Kraków 1901, s. 251–276 (o Jerliczu s. 256–259).

⁵ K. Chodynicki: *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska 1370–1632*. Warszawa 1934, s. 549–550.

wa Kuchowicza sytuujące Jerlicza w kontekście konfliktów szlachecko-magnackich drugiej połowy XVII wieku i elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego⁶. Niewiele natomiast miejsca poświęcono temu szlachcicowi w nowszych rozprawach na temat prozy pamiętnikarskiej⁷. Tym bardziej na uwagę zasługuje fragment *Baroku* Czesława Hernasa na temat dzieła Jerlicza⁸. Choć autor charakteryzuje pamiętnik Rusina⁹ w opozycji do łacińskiego dzieła Albrechta Stanisława Radziwiłła (*Memoriale rerum gestarum in Polonia...*), uznawanego powszechnie za jedno z najdoskonalszych w barokowej prozie pamiętnikarskiej, to jednak dostrzega wiele elementów pozytywnych w „kroniczce”. Do sprawy tej przyjdzie jeszcze wrócić.

I. Rys biograficzny

Biografia pamiętnikarza znana jest głównie z informacji, jakie zawarł on w swym dziele. Wiadomo zatem, że urodził się 19 maja 1598 roku na Wołyniu we wsi Kolonce, nieopodal Ostroga jako syn Olizara i Katarzyny Sośnickiej¹⁰. Będąc trzecim z kolei dzieckiem, po śmierci brata i siostry Joachim stał się „głową” rodzeństwa (Jerliczowie mieli siedemnaścioro dzieci). Warto dodać, że Jerliczowie zaliczali się do drobnej szlachty wołyńskiej, która pierwotnie osiadła na Podolu. Autor, szukając początków rodu, opierał się na rodzinnej kroniczce pradziada Michała Butowicza. Według niej ród sięgał korzeniami początku XVI wieku. Kasper Niesiecki zaznacza, że Jerliczowie używali herbu Lis:

⁶ Z. Kuchowicz: *Echa konfliktów szlachecko-magnackich w literaturze drugiej połowy XVII w.* „Prace Polonistyczne” 1952, Ser. X, s. 45–59 (zwłaszcza s. 48–50); *Literatura szlachecka wobec elekcji Michała Wiśniowieckiego.* „Prace Polonistyczne” 1955, Ser. XII, s. 171–186 (tu s. 172–174).

⁷ Przykładowo można wymienić rozprawy: J. Rytel: *„Pamiętniki” Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego.* Wrocław-Warszawa-Kraków 196; A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami.* Poznań 1964.

⁸ C. Hernas: *Barok.* Warszawa 1998 (wyd. 5), s. 372–375.

⁹ Pojęcie „Rusin” wymaga objaśnienia w wypadku Jerlicza. Oczywiście autor *Latopiśca* ma świadomość swojej przynależności do rodów ruskich, lecz określa się jednoznacznie jako prawy obywatel-szlachcic narodu polskiego. Jest to postawa typowa w ówczesnym okresie, co oddaje popularna formuła: *gente Ruthenus, natione Polonus.*

¹⁰ J. Jerlicz: op. cit., t. 1, s. 76. Dalej numeracja stron w tekście głównym.

„Jerlicz herbu Lis, na Podolu, z tą jednak różnicą tego herbu zażywają, że przez strzałę jelce nie prosto, ale na ukos kładą, od prawej strony tarczy z góry na dół na lewą”¹¹.

Niesiecki notuje ponadto, że herbem tym pieczętowało się blisko osiemdziesiąt rodzin. Protoplastę zaś rodu odnajduje za Bartłojem Paprockim w niejakim Bzurze, rycerzu Kazimierza Odnowiciela¹². Dzieciństwo Joachim spędził najpewniej w rodzinnej wsi. O jego edukacji niewiele wiadomo. Tyle tylko, że z pewnością się uczył i chyba niezbyt długo. Wspomina zresztą dość lakonicznie ten okres życia, wyrażając przy tym jednoznacznie swój stosunek do nauki:

„A naprzód, wyszedłszy ze szkoły i uwolniwszy się od niej [podkr. P.B.], udałem się do wojska” (t. 1, s. 31).

Aleksander Jabłonowski w pionierskiej pracy na temat Akademii Kijowskiej sugerował, że być może Jerlicz był jednym z pierwszych wychowanków szkoły przy nowo powstałym bractwie kijowskim (1615)¹³. Podobną tezę wysunął Chodynicki, który dowodził, że w kijowskiej szkole prawosławnej uczono zarówno języka cerkiewnego, greki, jak i łaciny, i języka polskiego¹⁴. Koronnym argumentem jest tu *Latopisiec* pisany, jak na Rusina, dość dobrą polszczyzną. Oczywiście Chodynicki przyjmuje i tę ewentualność, że młody Joachim wyniósł znajomość języka polskiego z domu. Niezależnie od tych sądów wypada dodać, że na związki Jerlicza ze środowiskiem Ławry Pieczerskiej, a ona przecież patronowała kijowskiej szkole brackiej, wskazuje dalsza biografia szlachcica. Po wybuchu powstania Chmielnickiego pamiętnikarz schronił się właśnie w tym monasterze, gdzie spisał znaczną część dzieła. Epizod szkolny nie trwał jednak zbyt długo, gdyż jako dziewiętnastolatek pojawia się pod Bu-

¹¹ K. Niesiecki: *Herbarz polski*. Wyd. J.N. Bobrowicz. Lipsk 1839, t. 4, s. 488.

¹² Tamże, t. 6, s. 124–130.

¹³ A. Jabłonowski: *Akademia Kijowsko-Mohylańska. Zarys historyczny na tle rozwoju ogólnego cywilizacji zachodniej na Rusi*. Kraków 1899–1900, s. 68, 74; zob. też S. Gołubjew: *Istoria kijewskiej duchownej akademiji, wypusk pierwszy (domogilianskij)*. Kijew 1886 (tu zwłaszcza akt darowizny gruntu pod monaster, szkołę i gospodę przez Halszkę z Hulewiczów Łozczynej).

¹⁴ K. Chodynicki: op. cit., s. 49–50; Inaczej sądzi Ryszard Łużny, którego zdaniem nauka w kolegium języka polskiego była najbardziej propagowana obok łaciny. Na dalszym planie znajdowała się cerkiewszczyzna, a za nią greka, co wynikało z małej użyteczności obu języków (*Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska. Z dziejów związków kulturalnych polsko-wschodniosłowiańskich XVII-XVIII w.*). Kraków 1966, s. 10.

szą nad Dniestrem, gdzie Stanisław Żółkiewski zawarł niepomyślny traktat z „pohańcami”. Joachim walczył pod komendą Żółkiewskiego do 1619 roku. Wtedy też, z uwagi na umiejętność czytania i pisania po rusku, dostał się do kancelarii Laurentego Drzewińskiego, cześnika wołyńskiego, która podlegała podkanclerzemu koronnemu, Andrzejowi Lipskiemu. W kancelarii nie przebywał zbyt długo, skoro już w 1621 roku uczestniczył w bitwie chocimskiej. Podczas walki otrzymał ranę postrzałową, co spowodowało, że do końca życia utykał. Kolejne kilka lat spędził w służbie rycerskiej na rubieżach południowo-wschodnich, co lapidarnie ujął w słowach:

„Odbywszy te ekspedycje, na potem z różnymi rotmistrzami będąc, w zaciągach kilkanaście lat służąc, dawszy pokój, ożeniłem się był” (t. 1, s. 77).

Jerlicz porzucił zawód rycerski około 1630 roku, po śmierci ojca. O pierwszej żonie nie podał żadnej wzmianki, z wyjątkiem tego, że powiła mu córkę i że zamieszkiwali w chodorkowskim zamku. Po jej śmierci, w dniu 24 listopada 1635 roku wstąpił ponownie w związek małżeński z Marianną Roguską, „córką Wojciecha Roguskiego, który zginął na Cecorze porucznikiem będąc, pod chorągwią Samuela Koreckiego”. W następnych latach najpewniej gospodarował, gdyż podkreśla drożyznę żywności na Ukrainie (1638), suszę lata 1639, plagę szarańczy („[w roku 1645] szarańcza była wielka tak w Kijowszczyźnie, jako i koło Braclawia, na Podolu, że aż gaje, brzozowe drzewa łamali, z korzenia wywracali rozmaite dęby, na których tylko usiedli”), czy ostrość zimy („śnieg bardzo wielki o jedną noc i dzień upadł, że po piersi koniowi było”). Wydaje się, że pomimo tych „klęsk” Jerlicz wiódł żywot w miarę dostatni. Radości dostarczały mu kolejne narodziny dzieci, których żona powiła aż dziewięcioro. Starszego wieku doczekała jednak zaledwie trójka: Bazyli, Hieronim i Marta. Rok 1647 okazał się dla Jerliczów jak najbardziej feralny. Pod nieobecność Joachima przebywającego w Kijowie, na jego dobra napadł niejaki Adam Tyszyna „zebrawszy sto hultajstwa” i wypędził żonę z domu, zabierając przy tym dobytek. Pamiętnikarz oskarża rabusia, który był synem przyjaciela, o umyślne buntowanie poddanych przeciw panu oraz o to, że wskutek napadu zmarł niespełna dwuletni synek Grzegorz. Autor *Latopiśca* sugestywnie wyraził emocje związane ze stratą syna:

„[...] którego duszyczce Panie Boże racz być miłościwym Panem, a między anioły wieczne odpocznienie dać, a tym niecnotliwym zabójcom sędzią sprawiedliwym a pomścicielem wiekuistym być” (t. 1, s. 61).

Rebelia kozacka zastała Jerlicza na Polesiu w majątności Koczewowie, skąd, napadnięty przez Kozaków, zbiegł do lasu, a następnie przybył do Ławry Pieczerskiej. W monasterze pragnął pozostać na stałe, gdyż widział w „bezbożnej wojnie chłopskiej” objawy kary Bożej o rozmiarach niemal apokalipsy. Tu, w zaciszu klasztornym, rozpoczął pracę nad *Latopiścem* obejmującym lata 1620–1673. W roku 1649 na prośbę archimandryty pieczerskiego, ojca Tryzny, Jerlicz opuścił klasztor i udał się z listami od kapituły na sejmik do Żytomierza. Kolejne lata spędzał w rodzinnych posiadłościach, gdzie „dotykały” go liczne nieszczęścia. W 1653 roku umarła matka, cztery lata później ukochana siostra Ewa. Pomimo sędziwego wieku Jerlicz porzucił dom i rodzinę w 1660 roku i zaciągnął się pod komendę Stefana Czarnieckiego. Brał udział w bitwie pod Mohylewem oraz w licznych utarczkach na Ukrainie. Po dwudziestu siedmiu latach małżeństwa, 8 lutego 1663 roku, zmarła jego żona Marianna.

Relacje dotyczące zdarzeń z lat sześćdziesiątych opierają się już zasadniczo nie na autopsji, lecz wiadomościach zasłyszanych z różnych źródeł. Jerlicz ocenia postępowanie króla i „stanu senatorskiego” z perspektywy ukraińskiego zaścianka. Ostatnia wiadomość przekazana przez twórcę „kroniczki” zanotowana została pod dniem 17 kwietnia 1673 roku. Ile lat przeżył jeszcze sędziwy pamiętnikarz? Źródła na ten temat milczą. Nie jest to zresztą sprawa najważniejsza, gdyż na tle znajomości biografii pamiętnikarzy staropolskich o Rusinie-memuarzyście wiemy stosunkowo sporo. Na tyle w każdym razie, by móc scharakteryzować go jako jednego z przedstawicieli niezbyt zamożnej szlachty i niemiernego pamiętnikarza.

II. Szlachcic i pamiętnikarz

Ciekawym zagadnieniem okazuje się osobowość autora *Latopiśca*, rekonstruowana w oparciu o opisywane przez niego zdarzenia. Bowiem biografia Jerlicza nie różni się zasadniczo od innych, znanych nam skądinąd życiorysów pamiętnikarzy. Wystarczy przywołać choćby Mikołaja Jemiołowskiego, Jana Chryzostoma Paska, Jakuba

Łosia¹⁵. Jeśli jednak spojrzeć na pamiętnikarza w kontekście wyrażonych w dziele opinii politycznych, szczegółów obyczajowych i rodzinnych, to postać nabiera rumieńców. Wspomniano już, że Jerlicz był typowym przedstawicielem kresowej szlachty o niezbyt wysokim statusie majątkowym. Przy tym nie odznaczał się „uczonością”, o czym świadczy krótki epizod szkolny. Elementy te z pewnością warunkowały rodzaj mentalności i światopoglądu Jerlicza. Za przykład niech posłuży jego stosunek do służby wojskowej. Pochodzący z wielodzietnej rodziny nie miał Joachim szerokich perspektyw dla zrobienia kariery politycznej. Najprostszym rozwiązaniem wydawało się zatem obranie zawodu rycerskiego. Dodatkowym argumentem był tu swoisty „klimat” ukraińskiego bytowania, opierającego się na ciągłych utarczkach z Tatarami i Turkami. Jeśli do tego dodamy jeszcze powszechne ówczesne poczucie obowiązku obrony rubieży wschodnich przed islamem, to łatwo zrozumieć atrakcyjność „zawodu żołnierskiego” dla kategorii niezamożnej szlachty. Ideał ten propagowany był zarówno przez poetów renesansu i baroku, jak i kaznodziejów czy publicystów. Wystarczy przywołać twórców tej miary, co: Klemens Janicki, Jan Kochanowski, Mikołaj Sęp-Szarzyński, Józef Wereszczyński, Jan Dymitr Solikowski, Fabian Birkowski czy Szymon Starowolski. Oczywiście wiadomo, że propagowany przez literaturę wzorzec obrońcy chrześcijaństwa w rzeczywistości „realizował się” na podstawie innych motywacji. Najważniejszą okazywała się chęć szybkiego wzbogacenia na wrogach oraz nie najniższy żołd, z którego można było uzbierać pokaźną sumę. Znane są częste wypadki w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, kiedy żołnierz odmawiał walki bez zapłaty, a w imię samej tylko zasługi. O przywiązaniu do „żołnierki” Jerlicz wspomina, analizując swą młodość:

„[...] udałem się do wojska za usiłowaniem i rozkazem rodzica mego, P. Olizara Jerlicza, który w młodych latach swych, nie chcąc sadzić kur w domu, ale służąc żołnierką, był z królem JMcią Stefanem Batorym w Moskwie przez wszystkie ekspedycje [...]” (t. 1, s. 31).

Na przykładzie tego fragmentu wnioskujemy, że pamiętnikarz pośrednio negował ideał „żywota człowieka poczciwego”, utrwalony

¹⁵ *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełzkiego, obejmujący dzieje Polski od roku 1648 do 1679*. Wyd. A. Bielowski. Lwów 1850; J.Ch. Pasek: *Pamiętniki*. Oprac. R. Pollak. Warszawa 1989; *Pamiętniki Łosia, towarzysza lekkiej chorągwi pancerniej Władysława margrabi Myszkwowskiego, wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od r. 1646 do 1667*. Wyd. Z. Pauli. Kraków 1858.

w literaturze polskiej już od czasów Mikołaja Reja, a obecny i w XVII wieku, między innymi, w wierszach Wacława Potockiego czy Wespazjana Kochowskiego. Warto przy tym zauważyć, że dla Jerlicza „szkoła rycerska” okazywała się konieczna w młodzieńczym wieku. Pod rokiem 1617 zanotował:

„Naprzód mając lat 17 [właściwie miał już 19 – P.B.], będąc wyrostkiem, wyprawił mnie był pan ojciec mój do wojska pod Buszę, przy panu Tychonie Szaszkiewiczzu, podkomorzym braclawskim, pokrewnym, abym się przypatrzył wojennym rzeczom [...]” (t. 1, s. 31).

Na „przypatrzeniu się” Jerlicz nie poprzestał, gdyż przez parę lat walczył na Kijowszczyźnie i Podolu. Po tym krótkim, bądź co bądź, okresie pamiętnikarz powrócił do ... „sadzenia kur” i widocznie stabilizacja mu „służyła”, gdyż na przeciąg trzydziestu lat odłożył oręż.

Godna podkreślenia wydaje się też dbałość pamiętnikarza w szczegółowym wyliczeniu wszystkich krewnych. Odnosi się to zarówno do genealogicznej części pamiętnika, zatytułowanej *Wypisanie przodków moich...*, jak również pozostałych partii dzieła. Jerlicz skwapliwie odnotowuje narodziny dzieci, śluby krewnych bądź czyjąś śmierć. Choć są to zwykle lakoniczne wzmianki, łatwo jednak wywnioskować, jak duże znaczenie przywiązywano w XVII wieku do więzów krwi. Czyniono tak zresztą, mając na uwadze nie tylko powszechnie panujący zwyczaj, lecz również ze względów praktycznych. Czasem przydała się pomoc w sąsiedzkim zatargu, innym razem w znalezieniu dobrej posady dla syna itp. Pamiętnikarz najczęściej prezentuje swych krewnych w pozytywnym świetle. Jeżeli nawet z jakichś powodów kogoś nie lubi, woli tę sprawę przemilczeć. Tak jest chyba w przypadku jego pierwszej żony. Podobne oceny rodziny znajdziemy w większości pamiętników staropolskich¹⁶. Przyczyn tego zjawiska możemy poszukiwać w tym, że, zasadniczo pamiętniki barokowe zawierały jeszcze niewiele informacji o stronie charakterologicznej autora, jak i jemu najbliższych osób. Pamiętnikarze skupiali się przede wszystkim na sprawach politycznych, sejmach, wojnach bądź nadprzyrodzonych zjawiskach. Taka selekcja materiału zdarzeniowego opierała się zasadniczo na historiografii

¹⁶ Jaskrawy wyjątek może tu stanowić wierszowany pamiętnik liryczny Anny Stanisławskiej *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty...* (Oprac. I. Kotowa. Kraków 1935). Autorka zniewolona przez ojca do małżeństwa z Janem Warszyckim, kasztelanem krakowskim, określa męża wulgarnymi epitetami. Nie bez znaczenia jest jednak tu fakt, że autorką była kobieta, bardziej skłonna do intymnych wyznań, po drugie zaś, tekst powstał znacznie później od *Latopiśca*.

jako podstawowym wzorze dla spisywania wspomnień. Dodatkową przyczyną przedstawiania swego rodu od najlepszej strony okazywała się pareneza wpisana w dzieła pamiętnikarskie. Oczywiście była ona podrzędna wobec funkcji poznawczej, jednak realizowała się na kilku płaszczyznach. W przypadku Jerlicza jest to kreowanie własnej postaci w jak najlepszym świetle. I to zarówno w „sprawach” domowych, jak i publicznych. Pomimo wskazania, że pisze pamiętnik, by potomkowie znali jego dzieje, pośrednio odczytujemy z całości utworu intencje moralizatorskie:

„Nie litując pracy [...] umyśliłem to sobie ja, Joachim Jerlicz, wiadomość każdemu chcącemu wiedzieć, napisać do czytania” (t. 1, s. 1).

Zaś gdzie indziej dodawał:

„Zdało mi się za rzecz słuszną, przeżywszy po łasce Pana Boga mego lat 50 i rok jeden, gdyżem się rodził w r. 1598, dnia 19 maja w niedzielę z rana do dnia, we wsi Kalenku pod Ostrogiem, a jako wiek mój prowadziłem w młodości lat swoich wyszedłszy ze szkoły, aby potomkowie moi wiedzieli” (t. 1, s. 75–76).

Życie rozpoczyna się zatem dopiero po „wyjściu ze szkoły”, kiedy szlachcic może stać się prawdziwym żołnierzem. Jak już wspomniano, Jerlicz nie ukrywa negatywnego stosunku do edukacji.

Swoiście rozumianej parenezie służył również dobór przedstawianych zdarzeń historycznych, ich waloryzacja i komentarz. „Świat przedstawiony” w pamiętniku Jerlicza, ale przecież i we wszystkich innych, jest zubożony w stosunku do realnej rzeczywistości. Jej schematyzacja i redukcja spowodowana została z jednej strony selekcyjonowaniem przedstawianych wypadków, z drugiej zaś, dążeniem do jednoznaczności w ocenie postaci, decyzji politycznych itp. W wielu sytuacjach Jerlicz kreuje „świat” w kolorze czarno-białym. Wystarczy przywołać jego zdanie na temat najwybitniejszych hetmanów i postaci z otoczenia dworu Wazów. Niewiele tu pozytywów. Kiedy zginął Żółkiewski pod Cecorą, pamiętnikarz fakt ten zaledwie odnotowuje, choć przecież służył pod hetmanem¹⁷. Nie miał również szacunku dla Stanisława Koniecpolskiego, zięcia Żółkiewskiego. Jego dokonania wojenne przysłania tu wyeksponowana sprawa Samuela Łaszcz, typowego warchoła ukraińskiego, którego „chronił” Koniecpolski. Łaszcz, sławny z okrucieństwa i rozbojów na Kijowsz-

¹⁷ Na temat kultu niemalże dla Żółkiewskiego pisał W. Hahn w pracy: *Stanisław Żółkiewski w poezji polskiej* (Lwów 1908).

czyźnie, stanowił postrach okolicznej szlachty, gdyż, jak zauważył pamiętnikarz:

„[...] gwałty czynił, mordował, uszy i nosy obrzynał, gwałtem panny i wdowy biorąc, za swoje oprawce oddawał, które się przy nim dla rozbojów i szarpaniny bawili” (t. 1, s. 50).

Przed bezprawiem Samuela nie było ucieczki, bo „skoro drugi do prawa uciekać by się chciał, tedy już żony i domu odrzec się musiał i umykał z zdrowiem”. Dopiero po śmierci Koniecpolskiego Łaszczka odsądzono czci i majątku.

Jerlicz, jako przedstawiciel stanu szlacheckiego, we wszelkich posunięciach magnaterii dopatrywał się zamachu na przywileje swojej warstwy. Oczywiście dobro średniej szlachty identyfikował zawsze ze „szczęściem” Rzeczypospolitej. Skrajny subiektywizm oceny ujawnił ponadto na przykładzie hetmanów Mikołaja i Stanisława Potockich:

„Jako spadła sukcesyja hetmaństwa po Koniecpolskim na Potockich, których wszystka myśl była o gorzałce, hofryjerkach nadobnych, za których sprawą i rządem wszystko złe w Polsce wkorzeniło się. Gorzałka we dnie i w nocy i siostra Hanuśka aby była pod dobrą myśl, pod pijany wieczór panu Mikołajowi JMci, zaczymy idź do Krymu, tam ne budesz piti dimu”¹⁸ (t. 2, s. 179).

Warto bowiem w tym miejscu podkreślić, że pamiętnikarz winił głównie magnaterię za osłabienie militarne kraju oraz powszechne zubożenie szlachty. Po zgonie Marii Ludwiki i abdykacji Jana Kazimierza wylewnie ujawnił swój stosunek wobec dynastii królewskiej, jego zdaniem, działającej na szkodę państwa. O królowej nie mówił inaczej jak „karolicha”, która „wiele złego narobiła w Polsce”, króla „za nos wodziła” i pieniądze „kruszcowe” z Polski „wyprowadziła”, co stało się bezpośrednią przyczyną drożyzny. Jeśli dodać, że powyższa ocena została dokonana już po śmierci Marii Ludwiki, to tym bardziej zrozumiemy stopień zniechęcenia panujących. Samą śmierć monarchini Jerlicz ujął w zwięzły, iście nagrobkowy sposób, oczywiście w negatywnym sensie: „życia swego niezbożnego dokonała, plugawie umarła” (t. 2, s. 117).

¹⁸ Na uwagę zasługuje *Pieśń o panu Mikołaju Potockim, hetmanie koronnym, 1648 r.*, którą Jerlicz umieścił w swym pamiętniku (być może sam ją stworzył). Tekst, pisany po rusku, ukazuje klęskę hetmana w perspektywie nieznanych wyroków Boga. Oto bowiem ten, który „mnoho mająt” został zrównany z tym, którego miał za nic (t. 1, s. 115–116).

Po abdykacji Jana Kazimierza w 1668 roku autor „kroniczki” lapidarnie sumował rządy monarchy:

„Za którego panowania żadnego pokoju nie mieliśmy po wszystkie czasy jego, ani wesela, ale zawsze w smutku i trwodze wespół z płaczem, dni nasze prowadziliśmy; po których daj Panie Boże w radości i w lepszych dniach oprowadzać koniec wieku życia naszego” (t. 2, s. 138).

W podobnej tonacji autor opisywał rządy króla Władysława IV. Do sprawy tej przyjdzie jeszcze wrócić.

Jeśli spojrzeć na dzieło Jerlicza pod kątem obecności postaci pozytywnych i negatywnych w przywoływanych zdarzeniach, to oczywiście druga grupa zdecydowanie dominuje nad pierwszą. Postaci pozytywnych znajdziemy w pamiętniku raptem cztery. Są to: Stefan Chmielecki, Jeremi Wiśniowiecki, Stefan Czarniecki i ... Michał Korybut Wiśniowiecki. O zasługach Chmieleckiego, który zmarł w Barze w 1630 roku wiadomo powszechnie. Stanisław Przyłęcki wyliczył aż cztery teksty literackie poświęcone wojewodzie kijowskiemu po jego śmierci¹⁹. Jerlicz dokonuje swoistej apologii wizerunku Chmieleckiego poprzez wyliczenie jego czynów:

„Tatarskie hufce i kosze, pułki niemałe potężnie rozgramiał i znosił, a zbijał na głowę, a nie tylko samych chanów, carów tatarskich straszył, jako pod Tarnopolem, drugi raz pod Białą Cerkwią, trzeci raz pod Bursztynowem, czwarty raz za Dniestrem, gdzie i synowi Kantemirowemu głowę uciawszy, oddano za upominek królowi [...] Nigdy nieprzyjaciel pociechy nie odnosił i zawsze plony i zdobycz nie tylko co oni zdobywali, ale i swoje poganie utracać musieli, i głowami nakładali; jako bydło po polach rozgromione zbierając, do niewoli brali, którego to Wodza i rycerskiego człowieka

¹⁹ *Ukraińskie sprawy. Przyczynek do dziejów polskich, tatarskich i tureckich XVII wieku*. Wyd. S. Przyłęcki. Lwów 1842, s. 101–120. Warto może przywołać fragment kazania Birkowskiego, drukowanego w Warszawie w 1632 roku pod tytułem *Stefan Chmielecki albo nagrobek Jaśnie Wielmożnego Jego Mości pana...*:

„Żył w wierze ś. Katolickiej rzymskiej i wojował wojny pańskie przeciwko brzydkim Turkom i Tatarom szablę podnosząc. Bronił Ukrainy i z paszczek wilków bisurmańskich wydzierał dusze, krwią drogą Chrystusową odkupione. Żył bogobojnie i na tem był wszystek, aby szlacheckie córy u psów pogańskich nałożnicami nie były. Okrywał pola szerokie trupem pogańskim nie raz, nie dwa, nie szukając żadnych posiłków od czarta, jako pohańcy i heretykowie czynią, lecz od Boga wszechmogącego, jako od pana zastępów i wojsk niezliczonych, który zwycięstwa daje sam i serca czyni wielkie, nie tylko królom, ale i hajduczkom nędznym. Obchodził się z koroną, ojczyzną swoją szczerze, przewodniej żadnej ze zbójcami pogranicznymi nie trzymał, ani wojen i trwóg pierzył [?] na znowie z poganinem, na uciemienie obywatelów Ukrainy utrapionej” (s. 103).

dawno takowego Korona Polska nie miała [...] Panowie hetmani bardzo mu tego zazdrościli” (t. 1, s. 36–37).

W powyższym fragmencie pamiętnikarz hiperbolizuje „wodza” stosując zabieg retorycznej amplifikacji. Temu samemu celowi służy przywołanie ważniejszych miejsc bitew, jakie wojewoda stoczył z Tatarami na rubieżach południowo-wschodnich. Elementem „wzmocniającym” jest tu także owa „zazdrość” hetmanów, oficjalnych strażników granic. Jerlicz jednak nie poprzestał na tym, twierdząc że nie jest w stanie wyrazić „faktycznych” zasług Chmieleckiego dla ojczyzny. „Obszerniej a doskonalej o tym tak zacnym kawalerze i dbałym a czułym mężu” będą dopiero pisać kronikarze. W tej sytuacji nie dziwi zatem zdanie autora, że po śmierci wojewody „wielki żal był wielu województwom, szlachcie obywatelom i ludziom pospolicym”. Wbrew temu, co napisał Hernas²⁰, należy stwierdzić, że jednak Jerlicz posiłkował się retoryką w kształtowaniu idealnych wzorów osobowych. Dotyczy to nie tylko postaci Chmieleckiego. Kiedy zmarł Jeremi Wiśniowiecki, autor stwierdził:

„[...] po którym wszystkie rycerstwo żalosne było jako dzieci małe po matce, gdyż to był pan dobrotliwy, nie poważny” (t. 1, s. 126)²¹.

Oczywiście pamiętnikarz wyrażał powszechne mniemanie „żałosnego rycerstwa” w oparciu o własne przekonania. Skądinąd wiadomo, że Wiśniowiecki potrafił być „poważny” i to nawet bardzo. Dotykamy tu jednak innego zagadnienia, mianowicie wiarygodności i „szczerości” pamiętnika jako źródła historycznego.

Spośród „wodzów” Jerlicz cenił najbardziej Czarnieckiego. Wojewoda musiał imponować Rusinowi, skoro w wieku sześćdziesięciu dwu lat zaciągnął się pod jego dowództwo, by tłumić „rebelię chłopską”. W charakterystyce Czarnieckiego łatwo uchwycić ową „naoczność”, która była dla Jerlicza ważnym, choć nie jedynym kryterium, w „doborze” materiału zdarzeniowego do *Latopiśca*. Po śmierci hetmana pamiętnikarz zanotował pod datą 1665:

²⁰ C. Hernas: op. cit., s. 373.

²¹ Warto dodać, że w czasach wojny domowej Bohdana Chmielnickiego zasadniczo apoteozowano Wiśniowieckiego jako ostatniego obrońcę Ukrainy. Uwaga ta dotyczy nie tylko pamiętnikarstwa barokowego (np. J. Łoś mitologizuje obronę Zbaraża, Bogusław Maskiewicz i M. Jemiołowski gloryfikują postać hetmana), lecz i poezji. Bodajże najjaskrawszy przykład hiperbolizacji wizerunku Wiśniowieckiego stanowi poemat Jana Białobockiego *Pochodnia wojennej sławy...* (Kraków 1649), gdzie Wiśniowiecki urasta do rangi męża opatrznociowego.

„Którego duszy daj Panie Boże duszne zbawienie, a innym panom regimentarzom tak się sprawować i na taką sławę zarabiać, który ani o domie [sic!], ani o żonie, ani o dzieciach, ani o zbiorach nie dbając, żywot swój tak prowadził i skończył: zawsze dzień i noc na koniu, nie dbając ani o namioty, ani o karety, ani o wyśmienite potrawy i trunki, ale pogoda czy niepogoda, zawsze jednak, pokarm onego, jeżeli jest, wędzonka, a napój woda, pościel wojskowy, a wezgiem siodło. Takie spanie onego było. Nie czekając dnia, ale i o północy, albo z wieczora towił i znosił, którego spraw i dzielności wypisać żaden nie może” (t. 2, s. 97).

W kreacji owego wzoru żołnierza-wodzina Jerlicz podkreślił takie elementy, jak: „zarabianie na sławę” orężem, męstwo, podporządkowanie interesu prywatnego sprawom państwowym, „surowy” tryb życia, ciągłe przebywanie z wojskiem na terenach zagrożonych, wreszcie umiejętność prowadzenia walki. Jeśli spojrzeć obiektywnie na Jerliczowski obraz „idealnego” rycerza, to twórca „kroniczki” wykreował model realnie nie funkcjonujący już w drugiej połowie XVII wieku. To raczej echa lektury dzieł historiograficznych, hagiograficznych i kaznodziejstwa wpłynęły na ukształtowanie takiego ideału oraz ciągłego poczucia zagrożenia na Ukrainie. Zabezpieczenia granic, zdaniem Jerlicza, mogli dokonać tylko hetmani pokroju Czarnieckiego. Przy tej okazji warto zaznaczyć, że Jerlicz, wraz z innymi twórcami barokowymi, inicjował legendę hetmana polnego koronnego. Tak samo jest w wypadku Wiśniowieckiego. Podsumowując rozważania na temat widzenia przez Jerlicza wielkich postaci swego wieku, podkreślić wypada jeszcze raz, że przedstawiał je jednoznacznie w wymiarze aksjologicznym, bez wnikania w mechanizmy polityki, dylematy moralne itp. W pełni akceptował „regimentarzy”, którzy z jednej strony dbali o spokój na Ukrainie, po drugie zaś, nie prowadzili polityki zagrożenia wobec swobód szlacheckich. Zaznaczono również, że Jerlicz uznawał dynastię Wazów za zdrajców Rzeczypospolitej. Nie dziwi zatem jego euforia na wieść o wyborze na króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Dla pamiętnikarza i wielu jemu podobnych był to dowód zwycięstwa mas szlacheckich nad uzurpaczami magnatów pragnących widzieć na tronie Kondeusza. Jak słusznie dostrzegł Kuchowicz:

„To całkowite, bezkrytyczne zaufanie do osoby elekta jest dowodem słabego wyrobienia politycznego, a także swego rodzaju solidaryzmu szlacheckiego”²².

²² Z. Kuchowicz: *Literatura szlachecka...* op. cit., s. 174.

Opinia ta obejmuje i Jerlicza, który właściwie do ostatka swych relacji pamiętnikarskich „popiera” osobę monarchy.

Wydarzenia warszawskie zainteresowały Jerlicza szczególnie mocno w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Przy tym nie poprzestawał na ich wyliczeniu. Wyraźnie bowiem rysuje się dążność autora do uogólnienia danej sytuacji i wyciągnięcia z niej wniosków. Takim zdarzeniem jest przybycie Hieronima Radziejowskiego, zdrajcy, do ojczyzny ze Szwecji. Na wieść o tym Jerlicz popada w tonację lamentacji biblijnej i narzeka na powszechne przekupstwo, prywatę i nierząd:

„[...] ten zdrajca, o którym wiecie [zwrot do potomków-P.B.], Radziejowski, datkami i obietnicami panów senatorów umohoryczył [tj. przekupił-P.B.] i do łaski pańskiej dostał” (t. 2, s. 68).

Następnie, w szeregu wykrzyknień przywołuje starodawne rody (np. Ostrogskich, Zasławskich, Wiśniowieckich, Tęczyńskich, Koreckich), których już niestety nie ma. Ów retoryczny zwrot do przeszłości, tak częsty w poezji, podkreśla ekspresywny charakter lamentacji:

„Nie stało onych obrońców, filarów Korony Polskiej! Gdzie też podzieli się książęta Słuckie? Ustąpili, nie masz ich, nie stało, jedno pamiętka tych stróżów kochanych ojczyzny pozostała. Was ziemia, jako matka wszystkiego stworzenia pobrała do siebie, zaczym nie masz, ani potomków po was nie zostaje; teraz nam źle się dzieje po waszych głowach i Pan Bóg wie, co się jeszcze dalej z nami będzie działo; sprawiedliwości ani prawdy nie pytaj, oslepiła na obie oczy, szalbierstwo sześciami końmi na górę ciągnie, zacinać dalej, gdzie równo, na co Ty sam Panie z nieba do czasu każdemu folgując, czekasz” (t. 2, s. 68–69).

Warto w tym miejscu nadmienić, że pamiętnikarz „nie znał” kategorii miłosierdzia ani tym bardziej ewangelicznego „przykazania miłości”. I dotyczy to zarówno osób publicznych, jak i osobistych wrogów. Wspominany na początku Adam Tyszyna, łupieżca majątku Jerlicza, w taki oto sposób został przywołany:

„Dnia 6 maja [1652 roku-P.B.] z środy w nocy na czwartek Jan Tysza, który się nie bał ani Pana Boga, ani ludzi wstydził, ani szanował, mizernie, plugawie ducha śmierzącego wyżygnął” (t. 1, s. 136).

Świadome budowanie opozycji pomiędzy dawną rycerskością a obecną zniewieściałością i „zepsuciem” możliwych rodów wynika z niezgody Jerlicza na stan obecny. Dodać wypada, że opis ślubu

Wiśniowieckiego to jedno z końcowych zdarzeń, ujętych w pamiętniku. Stanowi ono uwieńczenie narastającego pesymizmu autora związanego z wiarą w to, że elita rządząca zadba o dobro publiczne. Pamiętnikarz miał już wtedy siedemdziesiąt trzy lata i wydaje się, że wszelkie nadzieje na poprawę Rzeczypospolitej zgasły. Rozgoryczenie Jerlicza wiąże się zresztą ze świadomością ogromnej przepaści, jaka zrodziła się pomiędzy bogatym magnatem a „chudym” szlachcicem. Oczywiście w tekście pamiętnikarza ujawnia się pewna „zaściankowość” i zaciętrzewienie w formułowaniu oskarżeń, lecz ich ton, z dzisiejszej perspektywy, był jak najbardziej na miejscu. Przywołując w końcowych fragmentach *Latopiśca* najazdy tatarskie aż pod Lwów, Przemyśl i haniebny traktat buczacki, autor sugeruje upadek Polski. I nie jest to jedynie chwyt retoryczny, lecz wyraz powszechnie panujących nastrojów na Ukrainie.

Osobnym zagadnieniem jest wiarygodność informacji przekazywanych przez Jerlicza. Zasadniczo są one zgodne z prawdą historyczną. Nie brak jednak i wiadomości bałamutnych, jak choćby ta, że Jan Zamoyski zmarł w 1607 (!) roku. O ile w większości podawane fakty możemy przyjmować za pewne, o tyle ich interpretacja okazuje się często subiektywna czy wręcz fałszywa. I tak chwilową słabość króla Michała na bankiecie u prymasa Mikołaja Prażmowskiego tłumaczy próbą otrucia monarchy przez duchownego:

„[...] wierz-że tu stanowi duchownemu, a jeszcze tak wysoce położonemu między duchowieństwem! Cóż mówić możemy o świeckich, którym nie potrzeba się dziwować, jeżeliby to uczynić miał; a wszystko to podarki Kondeuszowe czynią, co zadatki i mohorycz pobrali od onego, truciznę po dwa razy zadawali [sic!]; takie staranie o zdrowie mieli niezbożni tyranie i zabójce dusz przeklętych swoich” (t. 2, s. 146–147).

Twórca *Latopiśca* w podobny sposób interpretuje nie tylko zdarzenia polityczne. Głód na Ukrainie, plagę szarańczy zwykle wpisuje w kontekst religijny. Jego zdaniem, są one karą za występki przeciw Bogu:

„Tegoż roku [1630-P.B.] w jesieni robak żyto posiane w polach powyjadał i słowik w jesieni śpiewał; niemało ubogich ludzi, starych i młodych z głodu powymierało; wtedy musieli próchno, liście z drzewa i ziele rozmaite suszyć, w stębach tłuc, a to miasto chleba piekła i tem się żywili. Co prawdziwie znaczyło gniew Boży na ludzi” (t. 1, s. 38).

Tłumaczenie wszystkich nieszczęść w aspekcie religijnym było zresztą bardzo powszechne w ówczesnym piśmiennictwie. I to nie

tylko w literaturze „kręgu przykościelnego”, lecz i w historiografii, gdzie często napotyamy podobne wątki. Biblijnej proveniencji takiego spojrzenia nie trzeba tłumaczyć. Dla pamiętnikarza i napad Kozaków na jego majątność okazywał się swoistą karą za grzechy:

„Będąc od zbójców Kozaków w wielkim niebezpieczeństwie życia mego mizernego na tym świecie za grzechy moje wielkie i ciężkie, któremi Majestat Pana Boga mego i Stwórcę zawsze obrażam, w Trójcy Jedyne go i Przenajświętszą Pannę Boga Rodzicę gniewam, trwoży się serce a w mdłości zawsze opływa” (t. 1, s. 77).

Próba określenia wizerunku Boga na podstawie dzieła Joachima okaże, że jest on bliższy Stwórcy starotestamentowemu. W całym pamiętniku Jerlicza napotyamy surowego Sędziego, który wobec występków ludzkich jest nieubłagany. W związku z tym zasady moralne wpisane w *Latopisiec* bardziej zbliżają się do prawa zawartego w Starym Testamencie niż nakazów ewangelicznych. Chyba najwyraźniej taka postawa została ujawniona w opisie konfliktu Polaków z Kozakami na Ukrainie. Relacjonując szczegółowo mordowanie szlachty na Kijowszczyźnie, pamiętnikarz postuluje krwawy odwet. Domyślamy się, że i to było główną przyczyną zaciągnięcia się Jerlicza pod sztandary Czarnieckiego.

Samo zarzewie powstania Chmielnickiego w roku 1648, zdaniem autora, wynikało z niebaczonej decyzji Władysława IV, który, po udaremnieniu mu przez senat wojny z Turcją, podjudził Kozaków do buntu. Jerlicz bez osłonek zarzucił monarsze chęć zemsty na nielojalnych senatorach:

„Jakoż i znalazł [król zemstę-P.B.], bo co się złego stało w Koronie Polskiej od chłopstwa, to wszystko przez króla” (t. 1, s. 53).

Samo powstanie Chmielnickiego zostało ocenione z punktu widzenia szlachcica, posiadacza ziemi. Rebelia, ponieważ uderzała w porządek społeczny, musiała zostać skrytykowana i to zarówno w perspektywie świeckiej, jak i religijnej. Na bezwzględne potępienie buntu wskazują licznie powtarzające się epitety wartościujące: „domowy nieprzyjaciel”, „zabójcy domowi”, „bezbożna wojna chłopska”, „psy pogańskie”, „pieska dusza” itp. Ale nie tylko one budują nastrój emocjonalny narratora tekstu. Niezwykle istotną sprawą okazuje się nagromadzenie drastycznych scen, ukazujących bezwzględność „bezbożnych zabójców”. Swoiste spiętrzenie tego rodzaju obrazów stanowi ekwiwalent realnej rzezi ukraińskiej, poza tym jeszcze

bardziej deprecjonuje, degradowuje adwersarzy. Pod rokiem 1649 Jerlicz pisał o zabójstwach w Kijowie:

„[...] za szlachtą jak za zającami goniąc po ulicach, z tryumfem wielkim i śmiechem wielkim chwyтали i zabijali [...] Z umarłymi trupami sklepy [tj. grobowce-P.B.] poodbijali, ciała wyrzucali i psom jeść dawali, a które całe byli, tedy przy kątach kijami podpierali, książki w ręce wkładali” (t. 1, s. 97).

Podobnie oceniał przymierze kozacko-tatarskie, na skutek którego wrogowie

„[...] wespół miasta i wsie plądrowali i poddawali w niewolę pogańską biednych i nędznych ludzi, których nałapawszy, za lada co przedawali: za nahajkę, albo za niuch tabaki. Tak to stworzenie Boże u bezbożnych tanie było” (t. 1, s. 98).

Realistyczny, czy wręcz naturalistyczny opis Kijowszczyzny obejmował również, prócz wymyślnych sposobów zadawania śmierci (np. rozdieranie dzieci za nóżki), okres po powstaniu, kiedy najbardziej cierpiała biedota. Jest to niezwykle istotny szczegół, którego nie notuje poezja, ukazując wyłącznie niedole stanu szlacheckiego:

„Zaczym ubóstwa od wschodu do zachodu słońka od domów swych nie mogli się obegnać ludzie możniejsi, po drogach i gościńcach, po ulicach wiele tego umierało i puchło, w różne choroby wpadało, od ziela i liścia różnego na pokarm zbierając [...] Kraje lwowskie, wołyńskie, podolskie, miasta puste i wsie pozostawali” (t. 1, s. 113).

Nie dziwi też fakt pojawienia się w „apokaliptycznej” rzeczywistości krążących powszechnie po Ukrainie apokryfów. Jerlicz przywołuje w całości *List Pana Jezusa Nazareńskiego, Króla Juckiego i Sen Przenajświętszej Panny*²³. Treść powyższych pism dałoby się sprowadzić do nakazu życia zgodnie z przykazaniami Bożymi. Było to zrozumiałe w obliczu kataklizmów wojennych, które przeszły przez Polskę w połowie XVII wieku. Jedyłą adekwatną interpretacją stanu ojczyzny okazywało się poszukiwanie sensu cierpienia w perspektywie metafizycznej, irracjonalnej. Sam Jerlicz ujawniał niezwykle wyczulenie na zjawiska cudowne, których prawdziwości nigdy nie kwestionował. Tak było i w przypadku *Listu Pana Jezusa...*

²³ K.W. Wójcicki stwierdził, że zetknął się z kopią *Listu Pana Jezusa* w rękopiśmie jakiegoś autora współczesnego Jerliczowi. Stanowi to dowód na powszechność tekstu, zwłaszcza na Ukrainie (*Joachim Jerlicz i „Latopisiec... op. cit., s.199*). U Jerlicza zob. t. 2, s. 41–45.

i *Snu Przenajświętszej Panny*, epidemii, głodu czy cudownego zapalenia ołtarza w cerkwi korsuńskiej. Autor zatem poszukiwał, i nie on jedyny, świadomej ingerencji Boga w przestrzeń ludzkiej rzeczywistości.

W świetle swojego dzieła Jerlicz jawi się współczesnemu czytelnikowi jako typowy przedstawiciel „średniej” szlachty. Dotyczy to zarówno jego antagonistycznej postawy wobec magnaterii, jak i mentalności, ze szczególnym uwzględnieniem „typu” religijności. Typowy światopogląd polityczno-społeczny nie zakrywa wszakże i cech indywidualnych pamiętnikarza. Poza charakterem, indywidualność ta objawia się w swoistym narastaniu pesymizmu Jerlicza. W obliczu kolejnych zgonów dzieci, krewnych, wreszcie powszechnej degrengolady elity Korony pamiętnikarz ukazuje swe rozgoryczenie. Brak bowiem na ogół w „kroniczce” sytuacji radosnych, co odróżnia tekst chociażby od pamiętnika Paska czy Wojciecha Dębołęckiego. Oczywiście elementem różniącym dzieło Rusina od innych memuarów jest kresowe pochodzenie Joachima, co miało główny wpływ na dobór materiału zdarzeniowego i jego ocenę.

III. Pamiętnik czy diariusz?

Każdy badacz pamiętnikarstwa XVII wieku stoi przed problemem przynależności gatunkowej konkretnego dzieła²⁴. I sprawa jest tu o wiele bardziej skomplikowana niż w przypadku pamiętników XIX czy XX wieku. Trudności rozpoczynają się już na poziomie pojęcia „pamiętnik”, które ówczesnie nie funkcjonowało jako określenie tworu tekstowego, gdzie oś konstrukcyjną stanowiła zwykle biografia widziana retrospektywnie. Poza tym w tworzywie fabularnym pamiętników XVII-wiecznych dominują wydarzenia polityczne, ważne dla losów całego narodu, co zbliża tę gałąź piśmiennictwa do historiografii. Biografia autora jest zasadniczo prezentowana w drugim planie. Taki układ był oczywiście pochodną celu, jaki pamiętnikarz zakładał dla swego dzieła. Zwykle pamiętnik służył przekazywaniu informacji potomkom na temat czasów, w których powstawał. Przejmował zatem rolę „oficjalnej” historiografii, spełniając jednocześnie funkcję poznawczą i parenetyczną.

²⁴ Szczegółowo o metodzie badania prozy pamiętnikarskiej wypowiedział się Andrzej Cieński w szkicu *Kryteria oceny prozy pamiętnikarskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1975, z. 2, s. 17–36.

Stosując typologię Jana Trzynadlowskiego, *Latopisiec* Jerlicza należałoby zaliczyć do grupy „pamiętnik-dzieje”²⁵. Jest to bowiem historia widziana „ze stanowiska doświadczeń i aktualnej świadomości pamiętnikarza”²⁶. Dzieło Jerlicza wyłamuje się jednak z tego określenia, gdyż trudno w nim mówić o aktualnej świadomości. Wiadomo o tym, że pamiętnikarz rozpoczął redakcję *Latopiśca* w 1648 roku, mając pięćdziesiąt jeden lat. I faktycznie, zdarzenia do tego roku mieszczą się w klasycznym określeniu „pamiętnik”, gdyż mamy w tym wypadku do czynienia z subiektywną relacją retrospektywną. Kolejne jednak lata, aż do śmierci, autor relacjonuje w porządku dziennym już bez tego dystansu czasowego. Jest to zaś charakterystyczne dla diariusza. Jeśli do tego dodać inne, pomniejsze teksty, rozbijające tok narracji (np. *Diariusz utarczek*, *Wypisanie przodków moich*, wiersze, pieśni, listy, przysięgi, mowy, kopie traktatów itd.), to uświadomimy sobie, że mamy do czynienia ze strukturą hybrydyczną, która w całości przypomina raczej *silva rerum* niż pamiętnik²⁷. Również i w innych pamiętnikach znajdziemy owe „urozmaicenia” narracji, choć może w mniejszych ilościach, których naczelnym zadaniem było uwiarygodnienie przedstawianych zdarzeń. Cechą wszakże odróżniającą „kroniczkę” Jerlicza od innych jest ów podział na pamiętnik właściwy (do roku 1648) i relację diariuszową (do 1673).

Latopisiec Jerlicza nie jest najwybitniejszym dziełem pamiętnikarstwa XVII wieku. Nie jest również płodem miernym. Zasługuje jednak na uwagę jako źródło mówiące o mentalności szlachcica-Rusina. Doskonale poza tym ukazuje typową postawę wobec życia i śmierci, Boga, czy zewnętrznego zagrożenia. Jako dokument swoich czasów jasno określa podłoże antagonizmów szlachecko-magnackich. Co prawda „kresowiec” nie dysponował talentem epickim Paska, lecz i w *Latopiścu* odnajdziemy fragmenty, których nie powstydziliby się staropolski krasomówca.

²⁵ J. Trzynadlowski: *Struktura relacji pamiętnikarskiej*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigońa*. Kraków 1961, s. 577–583.

²⁶ Tamże, s. 580.

²⁷ Alojzy Sajkowski, stojąc przed tym samym problemem stwierdził: „kronika Jerlicza nie ma charakteru jednolitego”. Pomimo to, zalicza ją do pamiętników. Zob. *Nad staropolskimi pamiętnikami*. Poznań 1964, s. 57.